Nr 4. Kraków, dnia 15 lutego 1901 r. Rok II.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Długa 34.
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szczepan Kurowski**, Kraków, Mikołajska l. 9.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Do nabycia w administracyi: ul. Długa l. 34, oraz we wszystkich agencyach dzienników.

KOMUNIKAT.

Sekretaryat centralnej organizacyi austryackich kolejarzy dla Galicyi, **Redakcya i administracya „Kolejarza"**, jakoteż **„Stacya płatnicza"** Kraków — począwszy od dnia 4 lutego b. r. mieszczą się przy ulicy Długiej . 34 II piętro.

Wszelkie korespondencye do redakcyi i administracyi należy wysyłać pod powyższym adresem; przesyłki zaś pieniężne i korespondencye do sekretaryatu pod adresem: **Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska l. 9.**

Biuro sekretaryatu udziela informacyj i wyjaśnień sprawach zawodowo-kolejowych, jakoteż przyjmuje zgłoszenia w sprawach obrony prawnej.

Godziny urzędowe: od 11 do 1 w południe i od **6 do 8** wieczór.

Socyalna polityka na austr. kolejach państwowych.

Trzy lata upłynęło od czasu, kiedy minister Wittek zaskoczony tyloma nieszczęśliwymi wypadkami, zniechęceniem i niezadowoleniem personalu w ogóle, a naciskiem zorganizowanych kolejarzy w szczególności, widział się zmuszonym wydać rozporządzenie L. 2725, mające na razie częściowo, a do trzech lat uregulować całkowicie czas służby i pracy funkcyonaryuszów przy egzekutywie.

Już wówczas z powodu owego rozporządzenia nie padaliśmy plackiem przed panem ministrem, owszem zaznaczaliśmy z góry, że jest ono dziełem połowicznem, a natomiast przykładaliśmy wagę do własnych słów ministra Witteka, stwierdzającego urzędowo, że „istotnem źródłem katastrof kolejowych jest przeciążenie personalu", że „żądania, stawiane do personalu wykonawczego, niewątpliwie przewyższają przeciętne siły jego", że personal pociągowy „zatrudnionym jest aż do przeciążenia". Minister Wittek przyznał się otwarcie, że wzoru do swoich reform szukał w urządzeniach pruskich. My wprawdzie wolelibyśmy, aby się zapatrzył w bardziej wzorowe urządzenia szwajcarskie, angielskie, lub francuskie, w ostateczności jednak zgodziliśmy się i na system pruski, ale cóż z tego, kiedy nawet niedołężna kopia i tego systemu po dziś dzień w życie wprowadzoną nie została. Już pruskie urządzenia, powtarzamy, nie są wcale idealnemi, minister zaś Wittek, stwierdziwszy urzędowo, że dotychczasowy system jest niemożliwy, mimo to ociąga się z wprowadzeniem w życie połowicznego naśladownictwa.

W tej samej sprawie pisze „Eisenbahner": „Gdyby wedle obiecanek pojedyńczego ministra o wartości całego ministerstwa sądzić miano, to ostatnia mowa tronowa n. p. byłaby próżną gadaniną, a ponętne przyrzeczenia zawartych w niej niezliczonych reform taksamo nie wartałyby funta kłaków, jak i owe przedziwnie wyśmienite rzeczy, w „socyalno-politycznych" ukazach Witteka, na których wspomnienie kolejarzom ślinka rośnie. Stosunki na kolejach żelaznych były niemożliwe, więc p. Wittek pospieszył się, aby pokazać światu, co to za nowożytny człowiek z niego i wydał rozporządzenie o skróceniu czasu pracy. Miesiąc po miesiącu upływał i jakoś nic z tego wszystkiego nie zmiarkowano. Panowie dyrektorowie „stacbańscy" manipulowali sobie, jak gdyby nigdy nic nie było. Dzisiaj zaś, po trzech latach, wszystko zostało po staremu.

Natomiast doczekaliśmy się innych rzeczy. Nowa era szpiclowstwa się rozpoczęła. To niegdyś zaniedbane urządzenie zamienił p. Wittek w doskonały system, nakazujący pragmatycznie czuwać nad każdym funkcyonaryuszem na kolei, w prywatnem mieszkaniu, na przechadzce i w publicznym lokalu. Zaprowadził tajną policyę, która dla użytku list kwalifikacyjnych wgląda do wnętrza duszy i najtajniejszych aspiracyi funkcyonaryusza. Urzędników do roli szpiclów zdegradował, zaprowadził czarne księgi i najskrajniejsze prześladowanie osobistych przekonań.

Także i do regulacyi poborów zabrał się p. Wittek. W jaki zaś sposób, to najlepszą charakterystyką tego są szydercze uśmiechy albo nieopisana trwoga, które wspomnienie tej „reformy" na usta kolejarzy wywołuje.

W wyborach do własnych instytucyj humanitarnych funkcyonaryuszy, pogwałcił p. Wittek ich wolę wyborczą. System karny doczekał się obszernego rozszerzenia pod rządami szlachetnego socyalnego polityka. Do zwykłych kar normalnych przybyło jeszcze przeniesienie za karę z powodu niezawisłego sposobu myślenia.

Wobec personalu niesłychanie zaostrzone postępowanie, a pobłażliwość dla przedsiębiorców, socyalnej polityki ani śladu, najskrajniejsze prześladowanie przekonań osobistych i demoralizacya personalu, — oto owoce trzechletniej ery Wittekowskiej. Socyalna polityka tego pana zrobiła kompletne fiasko, on sam zaś okazał się reakcyjnym aż do szpiku i wrogo usposobionym dla personalu człowiekiem.

Nie mamy zaufania do ministra Witteka, natomiast całe zaufanie przelewamy na naszych socyalno-demokratycznych posłów, w przekonaniu iż obowiązek swój w tej mierze, spełnią całkowicie".

Wyrazem powszechnego niezadowolenia z powyższej wittekowskiej polityki socyalnej, było onegdajsze zgromadzenie kolejarzy we Wiedniu, które na przedmieściu Favoriten, w sali Rappla, dnia 11 b. m. się odbyło. O zgromadzeniu tem pomówimy obszerniej w następnym numerze, teraz zaś dodajemy, iż takowe zagaił tow.: Tomschick, oznajmiając, iż na porządku dziennym jest: „Socyalna polityka na austryackich kolejach żelaznych i żądania kolejarzy od nowego parlamentu. Referował tow. Thomschick i poseł do Rady państwa tow. dr. Ellenbogen, poczem uchwalono następującą rezolucyę, którą dzień przedtem także na zgromadzeniu w Lincu uchwalono.

„Dnia 14 lutego 1901 upływa trzy lata od czasu, kiedy minister kolejowy v. Wittek ze względu na coraz częściej powtarzające się nieszczęśliwe wypadki, ze względu na energiczne postępowanie zorganizowanych kolejarzy i niezadowolenie funkcyonaryuszów w ogóle, widział się zmuszonym wydać rozporządzenie o skróceniu czasu służby i pracy personalu, przy egzekutywie traktujące. Nagląca konieczność skrócenia czasu pracy funkcyonaryuszy kolejowych w rozporządzeniu tem bez ogródek przyznaną została, a wprowadzenie w życie poszczególnych postanowień, tego rozporządzenia na przeciąg trzech-letni zostało zapowiedziane. Także i koleje prywatne zostały „uprzejmie zaproszone, aby postanowienia powyższego rozporządzenia u siebie zaprowadziły. Trzy lata już upłynęły. I cóż zrobiono? Nic albo bardzo mało!

To samo dotyczy i poprawy materyalnego położenia funkcyonaryuszy kolei państwowych i prywatnych. W wielkich i rozgłośnych słowach obiecywał minister v. Wittek poważną regulacyę płac i ustalenie norm awansu, przyczem najbiedniejsi mieli być uwzględnieni. Tożsamo dyrekcye kolei prywatnych przyrzekały poprawę bytu swoim funkcyonaryuszom i robotnikom. I cóż zrobiono? Mało, albo nic wyraziwszy się właściwiej!

Smutnem doświadczeniem nauczeni, widzą kolejarze, że nie istnieje nawet brak dobrych chęci, aby im dopomódz; wszystkie zaś „socyalno-polityczne“ ukazy ministra kolejowego służą ku temu, aby opinii publicznej mydlić oczy i aby taksamo jak dawniej wystawiać ich na samowolę i wyzysk państwowych i prywatnych dyrekcyj kolejowych.

Rozważywszy te okoliczności, na dniu dzisiejszym 11 lutego 1901 w sali p. Rappla w Wiedniu obradujące zgromadzenie kolejarzy uchwala: wezwać związek posłów socyalno-demokratycznych, aby projekt ustawy kolejowej, dotyczący uregulowania wzajemnych stosunków i zobowiązań zarządów kolejowych i ich fuukcyonaryuszy i robotników w Radzie państwa dwukrotnie już wnoszony, został wznowiony w formie wniosku nagłego.

Zgromadzenie oświadcza, że tylko powyższy projekt, jako obowiązująca ustawa, może się stać istotną i zadawalniającą reformą.

W dalszym ciągu oświadcza zgromadzenie, że ponieważ istotne reformy tylko przez potężną organizacyę osiągnięte być mogą, przeto nad budową organizacyi kolejarzy, jako jedynym środkiem do wywalczenia stanowczego polepszenia bytu, pracować należy.

Nowo-wybranych posłów socyalno-demokratycznych obdarza zgromadzenie swem całkowitem zaufaniem“.

Pasożyty.

(Ciąg dalszy)

VI. Posterunki karne.

Systemy despotyczne posiadają różne złośliwe sposoby celem wywierania długotrwałej zemsty i znęcania się nad ofiarami, poważającemi się stawić hardo na poprzek ich nieludzkich tendencyj, albo zbijać dogmaty ich nietykalności i nieomylności. Żaden z nich nie wyrzekłby się takich środków jak: „banicya, posielenie, wygnanie, deportacya“ itp. w dziejach martyrologii politycznej znane terminy językowe. Zarządy kolejowe, rozwijając system administracyjny, nie mogły pominąć i tego tradycyjnego środka, aby go bodaj w miniaturze nie wprowadzić w użycie jako środka dyscyplinarnego. Nie mogąc z nabytych doświadczeń korzystać w całej ich okrutnej rozciągłości, wprowadziły do swego systemu bodaj ich podobiznę pod nazwą „Strafweise-Versetzung“ (przeniesienie za karę) i „Versetzung aus Dienstes-Rücksichten“ (przeniesienie ze względów służbowych). Względami zaś służbowymi, jak z doświadczenia nam wiadomo, są *przekonania polityczne* funkcyonaryusza.

Tysiące rodzin wydziera się rok rocznie z ich ustalonego trybu życia, ułożonych stosunków, otoczenia, grona przyjaciół i znajomych. Rujnuje się ich mizerny materyalny dorobek i jakie takie zagospodarowanie. Wypuszcza się na nich zaniepokojoną zgraję wierzycieli. Z lekkiem sercem naraża się ich na utratę kilkoletnich, od ust odjętych sobie oszczędności, przerzuca się ich z miejsca na miejsce, z miast do odludnych okolic górskich w nowe warunki egzystencyi, procesy, skargi, zmniejszone pobory, a często i widoki dyscyplinarki, jeżeli przeniesienie samo z przyczyn dyscyplinarnych nie nastąpiło.

Są to zbyt ponętne cyfry, aby dla zestawienia tychże można odmówić sobie trudów zapoznania się z niemi. Z braku przystępu do źródeł urzędowych zadaliśmy sobie pracę, porównując z ostatnich dwóch lat urzędowe szematyzmy personalne. Z porównania tego wynikło: że uwzględniwszy i nie biorąc w rachubę przeniesień z powodu awansu, protekcyi i zwiększenia sił roboczych w niektórych miejscowościach, *w jednym roku około 1000 rodzin kolejarskich w trzech okręgach galicyjskich przerzucono z jednej miejscowości do drugiej.*

Informacye „zacnych, uczciwych ojcowskich“ przełożonych opierają się na tak dokładnych danych, że wiedzą oni dobrze, komu przeniesieniem dokuczyć mogą.

Zarabia ktoś rzekomo za wiele, to go się daje tam, gdzie mniej zarobi. Ma majątek w zamieszkiwanej miejscowości, to się go odeń odrywa, aby nim zawiadywać nie mógł. Ma dzieci w szkołach, to go się wysyła tam, gdzie szkół niema, Oddaje się ktoś z rodziny ubocznemu przemysłowi, to za pomocą przeniesienia niszczy się sposób dopomagania sobie. Słowem, że przeniesienie jest jednym z uniwersalnych środków sekatury, prześladowania i karania, tem zaś niegodziwszem, o ile w największej ilości wypadków, w których takowe za karę zarządzonem nie zostało, nie wie się jakim okolicznościom niełaskę tę ma się do zawdzięczenia, zwłaszcza, że zarząd kolejowy nie jest obowiązanym podawać przyczyny takiego zarządzenia.

„Zazdroszczę panu — zwykli mawiać „ojcowscy“ przełożeni — jesteś pan przeniesiony w góry. Ach co za cudowne okolice, co za powietrze, woda, mówię panu Szwajcarya“.... W samej rzeczy dla turystów są to rzeczy zachwycające, ale nie przymusowy kilkuletni pobyt chudopachołków w okolicach, gdzie kartofel i zielone liście kapuściane są specyałem, trudnym do nabycia. (C. d. n.)

Hasająca „socyalna“ polityka.

Nie pomagają subwencyonowane bractwa, kluby i czytelnie. Kropidło, święcona woda i czarna peleryna straciły wzruszającą swą moc oddziaływania. Kompromitujący terroryzm denuncyantów i ich inspiratorów okazał się więcej agitacyjnym, aniżeli zapobiegawczym środkiem. Nic nie potrafi powstrzymać „strasznego czerwonego upioru“, kroczącego coraz śmielej, coraz bliżej, przyprawiając o utratę zmysłów zrozpaczonych gasicieli postępu, załamujących ręce i chwytających się za najeżone strachem czupryny, śledzących obłąkanym wzrokiem przypływ rosnących fal socyalno-demokratycznej powodzi i kipiące czarne chmury tworzącej się epoki.

„Panem et circenses“! (Igrzysk i chleba) — Ostateczne hasła sprawców rozstroju, zapowiadające zawsze zbliżający się upadek pewnej przeżytej ery i systemu społecznego. Atmosfera zmysłowości i odurzający wir życia mają być deską ratunkową i podporą dla chylącej się do upadku budowy. Potoccy, Mycielscy i inni jaśnie urodzeni lokajom swoim bale wyprawiają. Prałaci zakasują rewerendy i ku nieopisanej radości przyjaźniackiej tłuszczy najpocieszniejsze hopki wyprawiają. *Bartelmus* w Przemyślu poszukuje na gwałt nauczyciela tańców, aby tańcem warsztatowców od socyalizmu ratować. znana klika denuncyantów i oszustów urządza w lokalach kolejowej szkoły iudowej serwilistyczną zabawę we Lwowie. *Wierzbicki* obecnością swoją sankcyonuje orgie tej ohydnej bandy. W sali strzeleckiej w Krakowie pod protektoratem *Horoszkiewicza* i *Piaseckiego* hasało kilku idyotów politycznego kankana. Wszystko nie dostraja się wzajemnie, błogi uśmiech na ustach a szyderstwo w duszy, umizgi w słowach, a wyniosłość, duma i pogarda w myśli, nieustraszoność wobec butelki a zajęcza trwożliwość wobec cienia „najdroższych“ i „czcigodnych“ przełożonych. Horoszkiewicz królem balu, a Piasecki jakby zawodowy wynajęty Fikalski najstarsze i najbrzydsze baby aż do rana obtańcowuje: Szczęście tylko, że wobec licznego udziału publiczności, kolejarze, zadawalniający się po największej części bierną rolą statystów, tylko bardzo małą znikomą cyfrą reprezentowani byli na tym „hamanie“, gdyż w przeciwnym razie należałoby się obawiać, że heroiczne wysiłki Piaseckiego fatalne następstwa moglyby za sobą pociągnąć.

Czy tak, czy owak, pozwalamy sobie jednakże powątpiewać, czy zniżanie się tych panów do tak niezwykłego i „upokarzającego“ poziomu wyda pożądane owoce.

Z przestrzeni i warsztatów.

Jarosław. Wśród prozy naszego głupiego codziennego położenia, przeplatanego jeszcze głupszą i prozaiczniejszą gospodarką personalną tutejszego naczelnika Wintuszki, z okazyi częstego wspominania o nim w waszem piśmie — za co daj Wam Boże zdrowie — przypomniał mi się z czasów gimnazyalnych klasyczny cytat Owidyusza: „Hectora quis nosset, si felix Troja fuisset;“ co na polskie w zastosowaniu do okoliczności i osób znaczyłoby mniej więcej. I któż wiedziałby na świecie, że tam jakiś Wintuszka istnieje, gdyby nie czyny jego, które ku wiecznej pamięci w szpaltach „Kolejarza“ godnego doczekały się pomieszczenia. Hermokrates dał następującą radę Pauzaniaszowi; „Zabij człowieka, który wsławił się największymi czynami, bo jeżeli zamordowany żyć będzie w pamięci późniejszych pokoleń, to przypomną sobie i o mordercy jego“. Jak wiadomo, został Pauzaniasz także nieśmiertelnym wskutek morderstwa, popełnionego na Filipie Macedońskim.

Wiele zatem dróg prowadzi do rozgłosu. Tyle tysięcy mamy kolejarzy w Galicyi, a niemal zawsze tylko o jednych i tych samych, najczęściej zaś o Wintuszce mowa. Dla czego? Czyżby on był taki zdolny, piękny, szlachetny, uczciwy? O ile sobie przypominam, to na ten temat nigdy mowy nie było. Przyczynę rozgłosu swego nazwiska nie powyższym zaletom, ale wręcz odmiennym właściwościom swego charakteru Wintuszka ma do zawdzięczenia. I potem widząc się w „Kolejarzu“, jak ów wilk w bajce zabierający się do pożarcia jagnięcia, złorzeczy nieznanym korespondentom: „czego te łotry chcą odemnie!“

Obecnie doszło już do tego, że Wintuszka przywłaszcza sobie atrybucye c. k. sądów, wydając wyroki i egzekwując takowe w ostatniej i nieodwołalnej instancyi. Jest to gwałt i nadużycie władzy, jakie nie tak prędko się trafiają i tylko skończony idyota na coś podobnego odważyć się może. Przesuwacz wozów, *Buczek*, pobił się z jąkimś żydem. Wintuszka skazał Buczka na zapłacenie żydowi 10 koron i wystawił mu kartkę do kasyera stacyjnego następującej treści: „Proszę natychmiast temu panu z poborów Buczka wypłacić 10 koron i takowe Buczkowi przy wypłacie wytrącić“. Stało się jak kazał Wintuszka, a biedny Buczek raptem 14 *koron na rękę otrzymał.* I z tego ma zapłacić mieszkanie, opał i żyć cały miesiąc. Rozpacz!.... Przychodzi do domu, widok nędzy naprowadza go na myśl szczęśliwą: Zabiera czworo wygłodniałych dzieci, wsadza je do fiakra i odwozi do mieszkania Wintuszki ze słowami: „potrafileś pan ojcu odebrać środki do życia, potrafże pan teraz dzieciom jego dać utrzymanie“, wypowiedziawszy to, oddalił się. Dzieciątka w krzyk za ojcem, Wintuszka skacze, posyła po policyę i prosi, aby tę „chołotę“ uprzątnięto z jego mieszkania. Dzieci zabrano do magistratu, a Buczka?...... napędził Wintuszka z roboty za brak szacunku (!?) dla przełożonego.

„Pomarańczowy“ judasz już się kręci między zwrotniczymi i wybiera od nich po 2 do 3 koron na tegoroczne imieniny Wintuszki, dotychczas zebrał już podobno około 70 koron. Erben, przeładowawszy żołądek taniem w magazynie zlicytowanem mięsem, wrócił wreszcie do zdrowia i przecie raz z Wintuszką się rozstanie, bo go zabierają z Jarosławia. *Dygdałę* uczą mowy, którą ma wygłosić w dzień imienin Wintuszki, nauczycielem jego jest *Laszczyk*, przyszły naczelnik z Muniny i po „pomarańczowym“ najmilszy brat pobożnego pana naczelnika.

Jest tu konduktor, niejaki *Wanatówicz*, ojciec 8 dzieci, wdowiec, który w szpitalu przebył ciężką operacyę, następnie 11 miesięcy chorował, żona zaś zmarła przed kilku miesiącami. Nie potrzeba zbyt bujnej fantazyi, aby stworzyć sobie obraz niedoli ludzkiej w jakiej rodzina ta pozostaje. Wintuszka postarał się w dodatku o spensyonowanie tego człowieka, tak iż tenże teraz rękę o wsparcie wyciągać musi, (200 zlr. pensyi). Wanatowicz udał się do Wintuszki z prośbą, by nań składkę urządzić zechciał, to ten odpowiedział mu: idźcie sobie do syna, niech was utrzymuje, dobrze mu się powodzi, dostał przyjęcie“, (80 ct. dziennie). *Tęcza* służy lat 14, robi służbę konduktora i pobiera 70 ct. dziennie. Niedawno zaś przyjął Wintuszka 18-letnieg chłopaka i dał mu 80 centów, lokaj zaś jego, Dygdała, który cały dzień przy kucharce się wy-

grzewa, aż 90 centów dziennie pobiera. Kum Wasyluk już 3 miesiące w domu siedzi, dojada wieprzka, którego na początku słabości zabił, kumostwo kiszki i wędliny bardzo sobie chwaliło, a Wasyluk zaś nie wątpi, iż w krótkim czasie zostanie portyerem. Oto skromny obrazek tutejszego patryarchalnego i sielankowego życia naszych kolejarzy. Prawdziwa „boża czeladka“, której, prócz ekonomskiej nahajki, do szczęścia chyba nic już więcej nie brakuje.

Rzeszów. W „Pasożytach“ wymieniliście ostatnim razem Brežany'ego jako jednego z „najwybitniejszych“ galicyjskich „socyalnych polityków kolejowych“. Mieliście zupełną słuszność, że zaś tak jest, oto poniżej dowody: Jako prowizoryczni palacze służą pod Brežanym: Cmiela lat 9, Wojtuszek lat 8, Szerak lat 10, Józef Stec lat 5, Sobecki 5, Koń lat **12!** Merklinger lat 8. Wszyscy ci ludzie pobierają 80 centów, a najwyżej 1·10 zlr. dziennie, żyją zaś w ciągłej obawie, że płaca ta przy lada jakiej drobiazgowej okoliczności o 10 centów zredukowaną zostanie, gdyż takim jest system tego stacbańskiego wampira, że na podwyższenie płacy dziennej o 5 centów lata całe czekać trzeba, natomiast zniżenia o 10 centów przy lada drobnostce można się spdziewać. Przed trzema laty był tu prowizoryczny zwrotniczy, niejaki Kotula, pobierał 80 cent. dziennie. Brežany jak się zabrał do niego, tak Kotula nie wiedział nawet, kiedy mu się 60 centów płacy pozostało. Plunął więc na wszystko, poszedł do Przemyśla i tam 1 zlr. dziennie zarabia, (w ogrzewalni o ile nam się zdaje).

Ot szkoda gęby, widzi się bowiem jak na dłoni, że tutaj w Rzeszowie trzeba koniecznie mieć ładną żonę albo siostrę, ażeby, ciężko w dodatku pracując żyć tylko można. Można być sobie żydowskim woziwodą, można być organistą albo świniopasem i mimo to możnaby zostać maszynistą, werkmanem, albo pomocnikiem, gdyby się miało taką żonę, jak Sasakowa, taką siostrę jak Anielka, albo taką kochankę jak Jagusia.

Kraków. Od czasu jak Piasecki odebrał zarząd tutejszej stacyi, stosunki personalne, służbowe i towarzyskie zamieniły się w piekielny chaos i anarchizm, zapowiadające jakieś smutne zakończenie rządów tego chytrego ale na szczęście ograniczonego umysłowo człowieka.

Obraz tutejszych stosunków, to kolekcya całego szeregu nieslychanych skandalów, których jest tyle, ile Kraków personalu posiada, a w każdym z nich Piasecki swą bierną albo też czynną cząstkę mieć musi. Nienawiść wzajemna i niedowierzanie są tak wielkie, że gdyby tych ludzi postawiono na przeciw siebie i poszczuto ich wzajemnie, to rzuciliby się na siebie jak dzikie bestye targając się pazurami i zębami.

Jednakże pogromca tej hordy, Piasecki, z harapem w ręku zdziczałe te instynkta do czasu trzyma na uwięzi, bo wszystko na pozór chodzi grzecznie naokoło siebie, obwąchuje się wzajemnie, krwią drapieżności nabiegłe oko układa się do łagodnego spojrzenia, a usta, które przed chwilą w tajemnym gabinecie oszczerstwa i denuncyacye miotały, układają się do przyjacielskiego uśmiechu albo judaszowego pocałunku.

Wszyscy nienawidzą i okłamują się wzajemnie, a jeszcze straszniej nienawidzą i okłamują swego tyrana, na którego każde skinienie objawy uwielbienia składać i kadzidła palić gotowi. Gdyby tak przypuśćmy na Piaseckiego wyrok śmierci wydano, to między „ubóstwiającym“ go personalem nie znalazłby ani jednego, któryby się nie zgłosił na ochotnika, aby mu stryczek zarzucić na szyję. Wyłącznym tematem ich pogadanki jest ich szef „ukochany“. Zejdzie się ich trzech albo więcej, to w przekonaniu, że rozmowa ich nie pozostanie tajemnicą, przesadzają się w uwielbieniach i pochwałach, ale natomiast we dwójkę, w cztery oczy odbywają się zwierzenia, plany i projekta, jakby tu „ukochanemu“ stołka podstawić i najgruntowniej kark skręcić się dało.

To, co Wam tutaj donoszę, nie są to odosobnione wypadki ale skandaliczna epopea, do której korespondencya dzisiejsza jest tylko wstępem, jest tylko ogólnym obrazem demoralizacyi i skutkiem ucisku, jaki ten ograniczony despota za podstawę i zasadę swego panowania obmyślił. (C. d. n.)

Kołomyja. Od czasu jak Weissowi odebrano administracyę automatu, nie mogącego się jakoś wyliczyć z niedoboru 1800 kor. zażenowane biedaczysko (automat nie Weiss) odwróciło się od publiczności w sposób niedyskretny i odmawia wszelkiej przysługi. Sam Weiss udowadniał w sądzie, że nie on ale automat winien i że brakujące pieniądze spłaci ratami za tego gałgana, na co ostatecznie i towarzystwo automatów z różnych pobudek i względów się zgodziło. Po wszystkich tarapatach, ochłonąwszy nareszcie ze strachu, uroczystem i gruntownem upiciem się postanowił Weiss pamiątkę tego wydarzenia obchodzić. Dnia 2 lutego b. r. podziwialiśmy więc p. sekretarza holendrującego po wszystkich placach i ulicach Kołomyi. Sport ten uniósł go tak dalece, iż kogo tylko spotkał na ulicy beształ niemiłosiernie, a nawet walił lagą, wołając: „z drogi durnie, jam pan, jam urzędnik kolejowy, były „Postenführer“ i t. p. Z tej więc okazyi dostało się od niego niejakiej Annie Kuczerowskiej, 12-letniej dziewczynce i dwom chłopcom, Janowi Hoffmanowi i Marcinowi Hapiukowi, ten zaś ostatni w twarz uderzony, omal że z bólu nie zemdlał. Indywidyum takie upiwszy się, wraca potem bez pieniędzy do domu i z żoną rozpoczyna awanturę, rozbija talerze, w podartej koszuli i w negliżu goni i wymyśla po ulicy. (Gdzie tknąć, wszyscy i wszędzie są oni jednacy, owi „porządni“ bracia, niesocyaliści, niezorganizowani, donosiciele, denuncyanci i liżunie „podpory porządku społecznego: Rombek, Parachoniak, Heldenburg, Kacanik, Panek, Truch, Dygdała, Sobotnicki, Szewczyk, Pilawski, Stróżyński“ i wielu innych mniej znanych.

Lwów. Kochany redaktorze! Pęklibyście ze śmiechu, widząc Waszego kronikarza w roli fagasa, robiącego honory tutejszym kacykom z okazyi tak zwanego balu w szkole ludowej na dniu 2 lutego b. r. Sądzę, że rolę swoją odgrywałem znakomicie, ale czegóżbo człowiek nie robi „pro publico bono“. Znani Wam bandyci wysłali deputacyę do Wierzbickiego z zaproszeniem na ową lokajską zabawę, ofiarując mu wspaniałe czysty dochód na kolonię wakacyjną w Tuchli. Wierzbicki spojrzał na nich z podełba w sposób, jak się spogląda na podejrzanego draba w samotnym lesie rękę o jałmużnę wyciągającego. „Ja ze swoją kolonią dam już sam sobie radę, nie potrzebuję waszych pieniędzy, natomiast patrzcie, abyście się długów swoich pozbyli“, odpowiedział grobowym głosem Wierzbicki. No i w samej rzeczy nie było tak bardzo z czem się szarpać, gdyż mimo hojnych datków kacyków, bezpłatnej sali i bezpłatnej dekoracyi, cały dochód zaledwie 15 guldenów wynosił, nie wystarczający nawet na wydanie jeszcze jednego „Głosu kolejarza“. A propos tej gadziny, nadeszlę ją Wam, gdy się o nowy numer wystaram, gdyż mój egzemplarz zabrał mi jeden z życzliwych naszej sprawie kontrolorów. Zaręczam Wam, że przeczytawszy owe kulminacyjne wybryki ludzkiej głupoty i podłoty, będziecie mieć festyn prawdziwy z owego arcydzieła ludzkiej nikczemności. Szkoda! Bo widzę niemał już teraz, jakbyście użyli sobie na panu Jarku. A zapytajcie się go przy tej okazyi, jakim szczęśliwym okolicznościom pan redaktor „Głosu kolejarza“ spensyonowanie swoje w r. 1893 zawdzięcza?...... Słyszałem coś o tem już dawniej, ale dokładnie wyjawił mi rzecz powyżej wspomniany kontrolor.... (dalszy ciąg listu schowaliśmy na razie do późniejszego ewentualnego użytku *przyp. red.)* .... i z takimi ludźmi brata się złotokolnierzowa biurokracya. Znaleźli się w korcu maku i protektorowie przemysłu krajowego i towarzystwa zaliczkowego Boreckiego i większa część epigonów oszustwa, denuncyacyi i podrabiania biletów jazdy kolejowej, etc. *A. u. my.*

Hadikfalva (Bukowina). Wspominaliśmy już o młodych urzędnikach à la Puszyński, Wittmann, Thumin, Kuśnierz, Traczewski i wielu innych, który swem aroganckiem postępowaniem ubliżają godności wiekiem starszych funkcyonaryuszy, stojących bezbronnie wobec urojonej godności owych młodzików i wystawionych na ich bezkarne szykany.

Z takich samych zalet urzędniczych znanym był także swojego czasu Rudnicki Maryan w Stanisławowie, który dopiero w Hadikfalvie trafił na swego. Dnia 2 b. m. został bowiem przez konduktora Janczego wypoliczkowany, a mianowicie za to, że kopnięciem w plecy pozwolił sobie na słuszną i grzeczną prośbę jego odpowiedzieć, usiłując równocześnie wyrzucić go za drzwi z lokalu służbowego.

Wypoliczkowany Ritter v. Rudnicki przez 4 dni wylizywał się w domu, Janczo zaś został zasuspendowany. Sprężysta dyscyplina, polegająca na stopniowaniu i zaprzeczaniu ludzkiej godności, poczyna coraz częściej wydawać zbawienne owoce.

Stanisławów. O koszarach konduktorskich we Lwowie, przeznaczonych dla personalu stanisławowskiego pisaliśmy już tyle razy, że przecież każdy szanujący się zarząd w sprawie tej byłby już coś zarządził. Tylko Wierzbicki z uporem godniejszym lepszej sprawy najobojętniej w świecie przysłuchuje się naszym żalom. Straszny ten samolub i czciciel własnego cielska, najwrażliwszy może ze wszystkich na głos opinii publicznej, mimo to wbrew jej przekonaniu postępujący, jakby na złość zezwala na to, aby roje pluskiew krew naszą piły. Ostatni raz upraszamy tedy Wierzbickiego na tej drodze, aby w sprawie tej zarządził coś zechciał i przypominamy mu jak sypialnie nasze wyglądają.

Koszary nasze położone są pomiędzy dwoma pracowniami, po jednej stronie stolarska, a po drugiej przytyka kowalska, w tej ostatniej pracuje 5 albo 6 ludzi, którzy cały dzień walą młotami, że aż szyby w oknach się trzęsą. Naturalna rzecz, że przy takim huku o spaniu ani mowy być nie może, tem bardziej, że w każdej chwili z upragnieniem wyczekiwanego zasypiania, szczypanie pluskiew przerywa takowe każdym razem, okrywając ciało piekącemi nabrzmiałościami, a pościel, bieliznę i ściany czerwono brudnymi wykrzyknikami, albo innemi figurami. Jednem słowem, że nora ta i pobyt w niej nie różni się niczem od karmelickich mordowni więziennych niedawno w „Naprzodzie“ opisywanych.

Dnia 3 lutego został tu w Stanisławowie zabitym przesuwacz wozów Zdanowicz, znowu jedna ofiara niedbalstwa zarządów kolejowych, zmuszających personal aby celem pośpiechu i małych kosztów przesuwania, przesuwacze podczas ruchu wozów wskakiwali na hamulce, podłazili pod wozy i między wozy. Instrukcya wprawdzie zakazuje takich manipulacyj, ale cóż mają robić ci ludzie wobec kary, która ich czeka za powolne przesuwanie?

Takiego urzędniczynę w Niepołukowcach albo Kałuszu co obchodzi n. p., że pociąg nr. 362 jest dla posyłek pospiesznych a 374 manipulacyjny. Każe przesuwać, ładować, wyładować, odczepiać i przyczepiać robi spóźnienie. A gdy kierownik pociągu robi uwagę na charakter pociągu, to urzędnik robi gwałt: „milczeć, pan jesteś pijany, arrogant, sprzeciwia się rozkazom, każę pana suspendować, doniosę do dyrekcyi“ i t. p. W największej więc części wypadków następują protokóły i kary, a władze nie pytają kto winny, lecz kto oskarżony.

Nie dawno znowu temu gdy kierownik pociągu Zakrzewski wjechał do stacyi Dubowce, mimo to, że miał wóz do pozostawienia, urzędnik kazał mu zaraz odjeżdżać, a gdy Zakrzewski zwrócił na to jego uwagę, nazwał Zakrzewskiego i całą partyę (7 ludzi) pijanymi. Gdy zaś w Stanisławowie okazało się, że wszyscy są trzeźwi, kierownik pociągu został zaskarżony za naruszenie dyscypliny i ma z tego powodu śledztwo.

Obok kar pieniężnych jest tu inny jeszcze oryginalny sposób karania: Jeżeli który z przesuwaczy coś zawini, to za karę idzie do magazynu i zamiast 90 centów, 70 ct. dziennie pobiera, dlatego przesuwacze ciągle się zmieniają, coraz to nowi i młodzi ludzie nie mający żadnej rutyny ani wprawy, wskutek czego bezustannie wydarzają się nieszczęśliwe wypadki.

KRONIKA.

Nadużycia wyborcze z okazyi wyboru delegatów do Zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Kraków. Wybory były rozpisane do 20 stycznia, a już 5-go zażądano zwrotu kartek głosowania. Po tym terminie kartek już ani nie wydawano, ani żądzeń prawa wyborczego nie uwzględniano. (Stacya).

Banmistrz Wróbel Franciszek rozdawał kartk głosowania między robotników i strażników już z wypisanymi tamże kandydatami dyrekcyjnymi.

Stanisławów. Nadesłano nam 15 kartek głosowania jednym i tymsamym charakterem na kandydatów dyrekcyjnych wypełnionych, które przez kierownictwo warsztatów towarzyszom naszym wręczone zostały.

Oświęcim. O wyborach nikt nic nie wie i żadne wybory tutaj się nie odbyły.

Lwów (stacya). Większość o wyborach nić nie wie. Zaufanym tylko polecał Katoliński swoich kandydatów, których nazwisk korespondent sobie nie przypomina. III sekcya konserwacyi urządziła sobie wybory na sposób. jak nam to pisał ostatnim razem korespondent ze Stanisławowa.

Dembica. Był tutaj przed wyborami Abdermann i polecał kandydatów Pilawskiego.

Jasło. Po wszystkich stacyach między Tarnowem, Stróżami, Jasłem a Zagórzem naczelnicy wydali podwładnym nakaz, aby do kartek wyborczych wpisywano tylko nazwiska kandydatów dyrekcyjnych t. j. Polaka i Wiśniowskiego. Co się zaś tyczy strażników i robotników na tej linii, to ci kartek takich nawet nie widzieli, imieniem ich bowiem wyborów dokonały same sekcye i banmistrze.

W samej stacyi Jaśle wybory dość wcześnie ogłoszono. ale kandydatów wyznaczył urzędnik Müllu i ich nazwiska wpisywać kazał. Kartki pozwolono pisać tylko w kancelaryi i zaraz takowe oddawać. Ani początek ani ostateczny termin wyborów nie był nikomu wiadomym.

Podgórze. Większa część personalu pociągowego i stacyjnego o wyborach nic nie wiedziała, dowiedziała się zaś o nich dopiero z „Kolejarza“, kiedy było już po wyborach. Kartki nikomu nie chciano dać ani do ręki, ani do domu, lecz każdy, który nie chciał głosować na kandydata dyrekcyjnego, musiał ją natychmiast w kancelaryi wypełnić.

Skawina. Naczelnik Ocetkiewicz kazał wszystkie kartki wyborcze wypełnić nazwiskami Piaseckiego i Winklera i tak je do skrutynium odesłał.

Sucha. Naczelnik stacyi, mimo przedstawień personalu, kazał wszystkie kartki wypełnić kandydatami Pilawskiego i odesłać do Krakowa. Naczelnik sekcyi konserwacyi, Reiner, mimo sprzeciwu banmistrzów, kazał po wszystkich budkach porozlepiać odezwy Pilawskiego i tylko jego kandydatów uwzględniać.

Przemyśl. W warsztacie tutejszym wybory odbyły się jeszcze przed 6 stycznia. Robotników zwołano do kancelaryi i tam kazano kartki podpisywać, ale robotnicy oparli się temu i kartki wydano im do domu. Wszyscy, którzy w dniu wyborów byli chorzy, głosowali później, sprawą zaś tą zajmował się urzędnik Krajewski, który robotnikowi Olechowskiemu sam kartkę wypełnił, to samo chcąc zrobić i z kartką Olearczyka, a gdy tenże przeciw temu zaprotestował, odgrażał się, że mu to popamięta. Ta sama historya była z Raszowskim i innymi.

Inny zaś korespondent ze stacyi Przemyśl pisze: „Ani mnie, ani koledze, ani sąsiadowi, ani zorganizowanym i niezorganizowanym nic nie wiadomo, czy były jakie wybory. Nie odpowiadam na każde pytanie szczegółowo, gdyż na wszystkie „nie“ musiałbym odpowiedzieć.

Tarnów. Kandydatów dyrekcyjnych wpisywał do kartek wyborczych urzędnik Wodziczko. Że zaś kandydatami takimi byli Pollak i Wiśniowski to dowód leży w tem, że odezwy Pilawskiego we workach dyrekcyjnych i z pocztą dyrekcyjną do wszystkich stacyj i innych urzędów nadchodziły.

Stróże. Wyborów dokonał tutaj sekretarz naczelnika Dobrucki po prostu w ten sposób, że wpisał nazwiska kandydatów dyrekcyjnych i wyborców o odbytym w ten sposób akcie wyborczym uwiadomił.

Buczacz. O wyborach nic nie wiemy.

Czortków. O wyborach dowiedzieliśmy się dopiero z „Kolejarza“.

Stanisławów. W ogrzewalni nakazano nam surowo głosować na Stwiertnię i Anweilera, jako dodatek do aktu wyborczego sprowadzono jezuitę, który prawił nam kazanie. (C. d. n.)

Domki w kolonii w Nowym Sączu, z założenia i zasady dosyć popularne urządzenie, za dotknięciem ręki biurokratycznej z latami zamieniły się w dziwoląga, jak wszystkie urządzenia humanitarne, któremi przedsiębiorstwa kolejowe zawiadują. W początkach płaciło się pauszale miesięczną od każdego pieca i chociaż czynsz mieszkalny był za wysoki, to różnicę pokrywało się tańszem ogrzewaniem mieszkania w porze zimowej. Dzisiaj pauszale piecowe zniesiono, a ten sam wysoki czynsz pozostawiono, opał zaś każdy lokator sam sobie kupić i dostawić musi. Mieszkanka robotnicze są nader szczupłe, składają się bowiem z miniaturowej kuchenki i dwóch miniaturowych, pokojami zwanych izdebek, które wszystkie razem byłyby za małe na kuchnię albo przedpokój w mieszkaniu dyrektora Horoszkiewicza. Wystarczy, jeżeli powiemy, że powierzchnia obydwu pokoików nawet 20 m^2 nie wynosi, a kubatura powietrza zaledwie do 70 m^3 dochodzi. I za takie mieszkania dziennie płatni robotnicy po 7 zlr., zaś stabilizowani przeszło 9 zlr. miesiecznie płacą i to w Nowym Sączu, gdzie kwaterowe 70% wynosi. Z tego wynika, że za 1 m^3 powietrza w mieszkaniu od 2 do 3 korony rocznie się płaci. Gdyby nie brak pomieszkań w Nowym Sączu, to w dziurach tych ani za darmo nikt mieszkaćby nie chciał, ale zarząd kolejowy, który zawsze humanitarność ma na ustach, w głębi serca postępuje jak ów lichwiarz, myśląc sobie: muszą mi zapłacić, bo innego i bliższego mieszkania nie mają. Wszystko, co tylko zajmuje się życiem społecznem, nawołuje: Tanich i zdrowych mieszkań dla robotników“. Tylko jedna kolej, najbogatsza i najrentowniejsza instytucya, zawdzięczająca swoje powodzenie ciężkiej pracy fizycznej robotnika, tylko ta kolej daje drogie, niezdrowe, a w dodatku przymusowe pomieszkania.

Bo niechby ktoś poważył się tylko nieprzyjąć wskazanego mu pomieszkania, to następstwa takiej opozycyi niezawodnie popamiętałby całe życie. Zresztą po co tu wiele mówić, jeżeli wartość mieszkań kolejowych w naturze najlepiej charakteryzuje dokument urzędowy, jakim jest n. p. okólnik dyrekcyi lwowskiej z dnia 14 stycznia 1898 r. L. 2264 III: „Dawniej było w zwyczaju, że opróżnione pomieszkania, jeżeli ze strony c. k. dyrekcyi co do nich nic postanowionem nie zostało, szczególniej w koloniach i domkach robotniczych, takowe w pierwszej linii dobrowolnie zgłaszającym się funkcyonaryuszom przydzielano. W ostatnich czasach, a zwłaszcza od chwili, gdy c. k. ministerstwo zniesienie poboru paliwa zarządziło, żaden z funkcyonaryuszy dobrowolnie o mieszkanie zgłaszać się nie chce, wskutek czego wiele mieszkań przez czas dłuższy w koloniach we Lwowie a nawet i Stryju pustką stoi. Aby w przyszłości zaradzić temu, by mieszkania próżno nie stały, poleca się, aby z okazyi przeniesień, jakoteż co do funkcyonaryuszy, którzy w danej miejscowości kwaterowe pobierają i prywatne mieszkania zajmują, poczynione zostały natychmiast wnioski o przydzielenie z urzędu (czyt. przymusowe) mieszkań w naturze...“

Do okólnika tego wrócimy jeszcze z okazyi innego artykułu, z przytoczonej zaś jego części widocznem jest najlepiej, jaką wartość mają mieszkania kolejowe i jakiemi względami kierują się zarządy, przydzielając takowe personalowi.

Zgryzoty niepowołanych opiekunów. Istnienie naszej organizacyi nie daje spokojnie zasypiać inspektorowi Bartelmusowi w Przemyślu. Myśl o niej trapi go jak zmora, zatruwa mu spokój domowy, psuje nieraz najgenialniejsze kombinacye tarokowe, wywołuje niedyspozycye żyłądkowe, odbiera humor, a przy czarnej kawie i fajeczce posępnymi fałdami marszczy powłokę rozumu, na znak, że tam wewnątrz odbywają się monologi, dysputy i filozoficzne rozprawy jakby to świat w biegu powstrzymać i ludzkość bodaj o kilka lat wstecz cofnąć. Niedawno temu, po wyczerpującej konferencyi ze swemi myślami, Bartelmus, uderzywszy się dłonią w czoło, jak gdyby nań nagle jasność jakaś zstąpiła, zawołał: „Panie Michniowski (werkman), na miłość boską rób pan co w „Gwieździe“, ratuj pan tych młodych ludzi, bo oni wszyscy straceni, wszyscy wpisują się do tej nieszczęsnej organizacyi“. — „Cóż mam robić panie inspektorze?“ — „Ucz pan ich tańczyć gratis, niechaj się tylko na światło złożą, byle ich izolować od socyalizmu“. Niestety, nasi przemyscy kolejarze nie chcą tak tańczyć, jak Bartelmus gwizda, musi więc sobie dalej psuć głowę, aby zagrać jakiś ponętniejszy kawałek.

Strejk kolejarzy wybuchł w Hiszpanii na linii Madryd-Portugalia. Również na linii Madryt-Saragossa-Alicante strejkiem zagrożono. Ministerstwo kolejowe robi ogromne lecz bezowocne wysiłki celem stłumienia bezrobocia.

Pan Edward Tarnawski w Przemyślu prosi nas o sprostowanie, że owym naganiaczem stańczykowskim, napiętnowanym w 3. numerze „Kolejarza“ nie on, lecz jest nim magazynier Władysław Tarnawski, na szczęście nawet nie krewny jego i wcale mu nieznany imiennik, z którym p. Edward Tarnawski absolutnie nic wspólnego nie ma i postępkami tego człowieka się brzydzi.

Kto w okręgu krakowskim rozkazuje? Rozporządzeniem dyrekcyi z dnia 5 stycznia 1901, L. 74660 V. nakazanem zostało natychmiastowe (sofort) ściągnięcie od służby przy pociągach osobowych konduktora Bartłomieja Karpiny. Z ukazu tego Piasecki nic sobie nie robi, Karpina bowiem jeździ dalej „personkami“!

Odpowiedzi redakcyi.

Z powodu niezwykłej ilości korespondencyi nie mogliśmy całego nadesłanego nam materyału pomieścić w dzisiejszym numerze, dlatego omal że nie większa połowa do następnego numeru odłożoną została.

Korespondent w Przemyślu. Sprawy Ławeckiego nie możemy zrozumieć, upraszamy o jaśniejsze szczegóły.

J... M... w Krakowie. Zechciej pan przedstawić się nam w naszej redakcyi, gdyż aczkolwiek bardzo wiele szczegółów z pańskiej korespondencyi na bezwzględną wiarygodność zasługuje, to z drugiej strony zastanawia nas ta okoliczność, iż osoba pańskiego nazwiska w kołach kolejowych absolutnie nie jest znaną. Doświadczenie zaś każe nam wystrzegać się ewentualnej mistyfikacyi.

Tarnowianin. Otrzymaliśmy kartkę, aby wiadomą korespondencyę, dotyczącą p. P... wstrzymać. Zastosowaliśmy się do życzenia, jednakże jesteśmy w wątpliwości, ażali takową w następnym numerze zużytkować możemy? Prosimy o odpowiedź.

Składki.

Na fundusz prasowy złożyli: F. L. z M. 50 hal. F. S. z R. 30 h. M. K. z M. 1·30 K. B. M. z M. 20 h. St. z D. 30 h., N. i X. z T. 80 h., trzy B. z M. 1·10 K. Poprzednio wykazano 9·23 K. Razem 5·53 K.

KOMUNIKATY.

Baczność! Zarządy grup miejscowych ogólnozawodowego Stowarzyszenia pomocy prawnej w Austryi.

Celem wypełnienia kwestyonaryuszy c. k. statystycznego urzędu robotniczego niechaj w ogólności posłużą następujące dyrektywy:

Przy punkcie VII wkładki członków, mają być tylko wkładki po 80 halerzy i wpisowe po 50 hal. podane. Rozdział wkładek jest niepotrzebnym.

Przy punkcie VIII i IX podać, że na pytanie to „Centrala“ odpowiada.

Przy punkcie X Wsparcia w niedostatku (innych wsparć nie mamy) mają być tylko wsparcia przytoczone, których grupa miejscowa ze swej kasy udzieliła.

Przy punktach XI, XII, XIII, XV, XVII, XVIII, XIX, XX i XXI przytoczyć również, że na pytania te „Centrala“ odpowiada.

Przy punktach XXII, XXIII i XXIV tylko na 2-gi ustęp należy odpowiedzieć. (Zgromadzenia §. 2 publiczne zgromadzenia kolejarzy i ludowe zgromadzenia przez zwołujących zebrane nie mają być podawane).

Przy punkcie XXV mają być podane tylko wkładki członków, wpisowe i przychody z uroczystych obchodów, inne składki, które nie stoją w związku ze stowarzyszeniem, jak podatek partyjny etc. rozumie się samo przez się, nie mają być podawane. To samo dotyczy i wydatków.

Przy punkcie XXVI odpowiedź wypuścić.

Przy punkcie XXVII odpowiedzieć, że statuty przez „Centralę“ bywają nadsyłane.

Zarząd centralny.

Odpowiedzialny redaktor: Bachowski Wiktor. Wydawca: Szczepan Kurowski. Drukarnia Jagiellońska w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.